Nr. 12. Grudzień 1889. **Rok III.**

Wychodzi w Krakowie co miesiąc. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN

KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA

OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Zwierzę odczuwa złego człowieka,
to też od niego zaraz ucieka.

Myśli Józefa Chmielewskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Gustawicz.

ODEZWA.

Szanownych Członków krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt upraszamy uprzejmie o jaknajrychlejsze uiszczenie wkładek za rok 1889 przekazem pocztowym przed zamknięciem rachunków bieżącego roku. Nieuiszczenie wkładek przez członków, którzy *Opiekuna* przez cały rok pobierali, naraża Stowarzyszenie na niepowetowane straty. Oprócz tego kilku członków winno wkładkę za rok 1888. Ogółem zalega jeszcze u Szanownych Członków 200 złr. w. a. Suma to nader pokaźna, którą pokryć należy koszta druku *Opiekuna*. Przesyłamy więc w załączeniu przekazy pocztowe tym Członkom, którzy dotąd nie byli łaskawi pamiętać o Stowarzyszeniu, mimo że kilkakrotnie w poprzednich numerach *Opiekuna* dołączano takowe, z prośbą, aby raczyli przesłać wkładkę do 10 grudnia br. Szanownych zaś Delegatów upraszamy o łaskawe zajęcie się zebraniem wkładek i przesłaniem takowych do 25. grudnia br. Wreszcie upraszamy tych Szanownych Członków, którzy nie życzą sobie od roku 1890 odbierać *Opiekuna* a tymsamym należeć do Stowarzyszenia, aby raczyli zawiadomić sekretarza Stowarzyszenia korespondentką o swym wystąpieniu.

KAŹMIRZ hr. WODZICKI.

Smutną podzielić się musimy wiadomością z Szanownymi Czytelnikami *Opiekuna* i Członkami towarzystwa. Honorowy członek naszego Stowarzyszenia i życzliwy jego doradca, **Kaźmirz Stanisław Michał hr. Wodzicki**, właściciel dóbr, były poseł

na Sejm krajowy i do Rady Państwa, po dłuższéj i cięż-kiéj chorobie zakończył życie dnia 20. października br. w Olejowie. Urodzony 26. września 1816 r., był śp. Wodzicki, posiadający wszechstronne wykształcenie i głęboką wiedzę, wzorem kochającego kraj obywatela, a jako miłośnik przyrody i niepospolity jéj znawca, był autorem znakomitych w swoim rodzaju pełnych humoru monografij z dziedziny ornitologii i pozostawił na tym polu niezatarte imię, a zasługi, jaką sobie u nas przez to zjednał, nie odmówili mu nawet obcy, wśród których dzieła śp. Kaźmirza Wodzickiego wywołały naśladowców. Zmarły zaślubił w r. 1846 Laurę hr. Broel-Plater, a owdowiawszy wszedł w powtórny związek małżeński r. 1856 z Józefą hr. Dzieduszycką. Z pierwszéj żony córka Maryja jest za hr. Mieczysławem Borkowskim, Karolina za Stanisławem Garapichem, Laura za Michałem Garapichem i syn Piotr. Z drugiéj żony pozostało sześcioro dzieci, z których Antoni, ożeniony z panną Anną, córką Alfreda Wodzickiego. — Pogrzeb odbył się dnia 23. paźdź. w Olejowie. Nader liczne grono krewnych, przyjaciół, posłów, sąsiadów i włościan zebrało się tegoż dnia w Olejowie, aby oddać cześć zwłokom zasłużonego męża. — O godzinie 11 przed południem nadjechali ze Lwowa osobnym pociągiem, zamówionym przez hr. Romana Potockiego, żałobni goście, między którymi znajdował się minister Zaleski, pp. Jaworski, hr. Roman Potocki, hr. Franciszek Mycielski, hr. Ludwik Wodzicki z synem, Tomisław Rozwadowski, hr. Stanisław i Antoni Wodziccy, Adam, Stanisław i Franciszek Jędrzejowicze, hr. Stanisław Stadnicki, hr. Szeptycki, Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, Vivien, St. hr. Siemieński, Jul. Bielski i wielu innych. Natychmiast po przybyciu gości rozpoczęły się obrzędy religijne. Gdy rozległ się śpiew ruskiego duchowieństwa: »Wicznaja pamiat«, wtedy lud zebrany na dziedzińcu wybuchnął głośnym płaczem i jękiem żałosnym. Po kilku mszach odprawionych równocześnie, wstąpił na ambonę miejscowy proboszcz X. Gątkiewicz i w ciepłych słowach żegnał zmarłego, a gdy podniósł jego dobroczynność, pieczołowitość około dobra ludu i miłość jego doń, czego dowodem, że w testamencie wyraził życzenie, aby zwłoki jego nie były pochowane w grobach familijnych, lecz na wiejskim cmentarzu, wtedy ze wszystkich stron świątyni Pańskiéj rozległ się powszechny płacz. Nad grobem przemówił prezes Koła polskiego poseł Apolinary Jaworski, żegnając zmarłego w imieniu swoim jako jego przyjaciel i uczeń, w imieniu powiatu, którego

był chlubą, i w imieniu kraju, którego był ozdobą. Wkońcu nastąpiły egzekwije a potym zamurowano grób, w którym spoczęły zwłoki jednego z najlepszych synów naszéj ziemi. *Oby mu ziemia lekką była, na któréj szczerze pracował.* **Br. G.**

MYŚLI JÓZEFA CHMIELEWSKIEGO.

Człowiek, co się dobrze rządzi,
to pracuje i oszczędza,
a gdy niszczy swe zwierzęta,
to z kieszeni grosz wypędza.
Żąda od nich również pracy,
gdy je wszakże słabi, głodzi,
pewnie mało ma korzyści,
więc widocznie sobie szkodzi.

Zwierzę krzywdy nie wypowie,
nie uskarżv się w złéj doli;
ty masz rozum w swojéj głowie,
pomyśl, czy je krzywda boli?...

Nie wykazuje ni siły, mądrości,
kto ze zwierzęciem dopuszcza się złości.

Żądaj od zwierzęcia w miarę jego siły,
wszystko zrobi chętnie, będziesz mu téż miły.

Zwierzę umie płakać, chociaż łez nie roni;
od ludzi bez serca, gdy może, to stroni.

Zwierzę odczuwa złego człowieka,
to téż od niego zaraz ucieka.

Na dobrym człowieku pozna się i zwierzę,
więc przylgnie do niego, polubi go szczerze.

Dręczenie zwierząt, a przedewszystkim gęsi.

W sprawie dręczenia zwierząt, przedewszystkim gęsi donoszą nam z Krakowskiego powiatu, co następuje:

«W sprawie dręczenia zwierząt donoszę Wam kilka słów. Jakkolwiek nie jestem członkiem towarzystwa, jednak przy każdéj sposobności przestrzegam praw jego i występuję, o ile moje siły wystarczą, w ochronie zwierząt. Proszę pofatygować się we wtorki przed południem na targ nierogacizny w Krakowie.

Kupcy i t. zw. *przelewacze*, chcąc przekonać się, czy wieprzek nie jest węgrowaty lub chory, przewracają go, otwierają drągiem pysk i szukają w gardle chrost. To dzieje się w sposób gwałtowny, nieludzki i barbarzyński po kilkanaście razy na jednéj sztuce.

Ważniejsze atoli jest to, co robią z gęsiami. Że z Barana wiozą żydki fury gęsiami natłoczone, tak że biedne stworzenia ściśnięte z głodu, gorąca i zmęczenia zieją otwartymi dzióbami, to jeszcze niczym wobec tego, że całe stada gęsi po kilkaset sztuk pędzą pieszo gościńcem z Królestwa Polskiego przez Baran do Krakowa. Ze smutkiem i bólem serca przyglądałem się takim stadom już w Czyżynach: te, co szły naostatku, utykały już na jednę nogę, miały pospuszczane skrzydła, a od kamienistego gościnca stopy obdarte i pokaleczone. Wiele takich gęsi, które całkiem ustały, nieśli poganiacze pod pachami. Jest to barbarzyństwem, aby kilka mil pędzić takie stworzenia, i to o głodzie i bez wody, bo gdzieby na kilka tysięcy sztuk gęsi kilku ludzi mogło nieść z sobą ziarno. Ludzie pędzący, jak ich zapytałem, byli najęci w Baranie. Przeciwko temu barbarzystwu powinno towarzystwo energicznie wystąpić«.

W podobnéj sprawie piszą nam z Tarnowa:

»Rokrocznie o téj porze mieszkańcy miasta Tarnowa są świadkami odbywających się marszów, na jakie pewne osobniki z zagranicy skazują polskie gąsięta. Dnia 20. września między 9 a 10 godziną rano posuwała się taka falanga, z 4 oddziałów złożona, w liczbie 1200 nieszczęśliwych tych skazańców, które człowiek, jakoby silniejszym od natury się czując, stara się na zwierzęta lądowe zamienić. Jakiż przykry jednakże przedstawiała obraz ta biała chmara posuwająca się po szerokim gościńcu! Nie obwisłe — ale opadłe już skrzydła wlokły po błocie, które tymsamym powiększało ciężar i wyczerpywało ostatnie tych istot siły. Pletwy pokrwawione pozostawiały ślady każdego stąpienia a bolesne gęganie zdawało się wzywać litości poganiaczów, którzy uzbrojeni w haki na długich żerdziach do podnoszenia za szyje już upadłych lub w pręty przepędzali te biedne stworzenia.

Czyż uwierzysz czytelniku, jeżeli teraz powiem, jak daleką one odbywały drogę? Otóż z ust zabłoconych od stóp po pas poganiaczów dowiedziałem się, że pochodzą one z Królestwa Polskiego, że do granicy szły już mil 8 (ośm), a od granicy mil 5; tak zatym odbyły one pieszo 13 mil drogi, aby potym naładowane na wozy kolejowe dostały się do Prus, dokąd je sam przedsiębiorca w osobie p. Kurskiego odstawiał. Sam p. Kurski, czy Górski pełnił funkcyje poganiacza! Pomijam wszelkie uwagi, uważając je za zbyteczne; dodam tylko, że pewnie niejeden z nas nie wiedział dotychczas, jaką siłą rozporządzać musi biedne gąsię, gdy czuje nad sobą uzbrojoną rękę tego, co go panem stworzenia powszechnie nazywają«.

Za powyższe szczegóły Wydział składa stokrotne dzięki. Sprawę dręczenia nierogacizny przez kupców przedłożył Wydział

Magistratowi miasta Krakowa. Co się tyczy powyższego barbarzyńskiego transportu gęsi odniosło się towarzystwo do starostw krakowskiego i tarnowskiego z prośbą o wydanie natychmiastowego zakazu pędzenia gęsi gościńcami na przestrzeni kilku mil, również zawiadomiono warszawskie towarzystwo opieki nad zwierzętami o powyższym transporcie gęsi z Królestwa Polskiego do Galicyi. z wezwaniem by wyjednało u władz więcéj ludzki sposób transportu tych stworzeń, a przedewszystkim by zakazano pędzenia gęsi gościńcami. W sprawie transportu drobiu wogóle, a więc i gęsi, odniosło się towarzystwo nasze do Wys. Namiestnictwa, przedkładając projekt odnośnéj ustawy na początku bieżącego roku. Dotychczas sprawa ta niezałatwiona zalega w c. k. Namiestnictwie. Przeto obecnie przesłało towarzystwo do wiadomości c. k. Namiestnictwa powyższe fakta dręczenia gęsi i upraszało o szybkie załatwienie tak powyższéj ustawy, jak sprawy podskubywania gęsi, również na początku bieżącego roku wniesionéj.

W sprawie psów pociągowych.

Wskutek rozlicznych zażaleń wnoszonych przez Członków i osoby nienależące do towarzystwa z powodu dręczenia psów pociągowych, użytych tego roku poraz pierwszy w Krakowie przez p. Dobrzyńską, właścicielkę kilku mleczarni, do rozwożenia jużto nabiału i innych wiktuałów, już téż lodu, zawiadomiło towarzystwo p. Dobrzyńską o niewłaściwym traktowaniu psów przez chłopaka powożącego, podając jéj zarazem wskazówki, jak się z tymi psami obchodzić należy według rozporządzenia Wys. c. k. Namiestnictwa dolno - austryjackiego z 12. maja 1886 L. 14070, obowiązującego w Austryi. Również zwróciło towarzystwo uwagę c k. Dyrekcyi Policyi na ten rodzaj dręczenia psów, w najwyższym stopniu przeładowanych i będących w ruchu od wczesnego rana do późnéj nocy, z prośbą, aby temu złemu jaknajprędzéj zapobieżono. Ponieważ doszły do wiadomości towarzystwa z Myślenic i Zakopanego fakta o używaniu psów nieodpowiednich do rozwożenia różnych materyjałów i o dręczeniu tychże, wniosło towarzystwo prośbę do Wys. c. k. Namiestnictwa o wydanie odpowiedniego rozporządzenia, normującego używanie psów do tegoż celu, a to na podstawie powyżéj przytoczonego rozporządzenia obowiązującego w dolnéj Austryi. Projekt przedłożonego rozporządzenia opiewa:

1. Psy pociągowe muszą być silne i zdrowe.

2. Psów pociągowych ma używać woźnica tylko do pomocy w ciągnieniu wózka, a nigdy do kierowania wózka.

3. Dwóch psów do jednego wózka zaprzęgać nie wolno, również wzbronionym jest używanie psów słabych, chorych i wychudłych.

4. Ładunek wózka nie powinien przechodzić sił woźnicy

i psa, a więc ma być takim, aby woźnica wraz z psem mogli bez różnicy terenu i pomocy drugiéj osoby swobodnie wózek ciągnąć.

5. Woźnicy lub drugiéj osobie nie wolno siadać na wózku ani też używać lejców lub batoga.

6. Szybka jazda jest zbroniona.

7. Woźnica jest obowiązany trzymać ustawicznie dyszel w ręce i mieć pod ręką w lecie miseczkę na wodę, a w zimniejszéj porze roku ciepłe przykrycie dla psa.

8. Na każdym wózku po stronie bocznéj lewéj w sposób widoczny ma być umocowaną czarna tablica z białym, wyraźnym napisem, zawierającym imię i nazwisko właściciela wózka i jego mieszkanie.

9. Przekroczenia powyższych postanowień będą w myśl §. 11. ces. patentu z 20. kwietnia 1854 Dz. u. p. Nr. 96 karane

---

RYTUALNE RZEZANIE BYDŁA

(Schechita).

Poważny głos w sprawie „*Szechita*“ czyli rytualnego rzezania bydła podniósł sekretarz lwowskiego towarzystwa ochrony zwierząt p. *Feliks Lewandowski*, w ostatnim numerze *Miesięcznika*, organu tegoż towarzystwa. Ponieważ rzecz w tym artykule podana odnosi się w zupełności także do stosunków krakowskich, nie ustępujących w niczym lwowskim co do dręczeń zwierząt umieszczamy ją w naszym organie, prosząc Szan. Członków, aby sprawę tę należycie rozważyli i na najbliższym posiedzeniu Wydziału postawili odpowiednie wnioski, w celu położenia końca dręczeniu zwierząt rzeźnych podczas ich rzezania.

W numerze 19. z d. 1. października br. «Ojczyzny» czytamy następujące krótkie doniesienie:

„*Rytualne rzezanie bydła zostało przez rząd związkowy kantonu Bern w Szwajcaryi żydom surowo zabronione. Zakaz ten, będący jawnym gwałtem religijnemu sumieniu żydów zadanym i wobec opinii największych powag naukowych o rzezi żydowskiéj niczym nie uzasadnionym, wywołał niepomierne oburzenie w żydowskich kołach ortodoksyjnych. Żydzi szwajcarscy wnieśli odwołanie od tego dekretu do najwyższéj Rady związkowéj*“.

Nietylko żydzi szwajcarscy, ale nawet i redakcyja «Ojczyzny» we Lwowie oburzoną jest *jawnym gwałtem zadanym religijnemu sumieniu żydów* i gdyby ją ten gwałt dotknął bezpośrednio, nie omieszkała by wnieść formalnego protestu przeciw podobnemu rozporządzeniu u nas. —Rozporządzenie Rządu nazywa

gwałtem. Trzeba wiedzieć, że Rząd szwajcarski kilkakrotnie karał surowo szechterów za dręczenie zwierząt przy rytualnym rzezaniu tegoż, a wszelkie wnoszone przeciw temu protesty wyższa władza odrzuciła. — Aby wreszcie koniec położyć nadużyciom, musiał Rząd szwajcarski wydać powyższe rozporządzenie. Nie postąpił tu Rząd samowolnie, bez należytego zbadania sprawy i nie miał zamiaru *gwałcenia religii*, gdyż sprawa ta z religiją nie ma nic do czynienia. O cóż tu właściwie chodzi? Nikt nie ma nic przeciw rzezaniu bydła, wszak rzezanie dla upuszczenia krwi, to jest właściwego uśmiercenia zwierzęcia i u chrześcijan jest praktykowanym i nikt nie ma nic przeciw temu. Jestto smutna konieczność. Chodzi tu tylko o uchylenie najokrutniejszego dręczenia, długiéj śmiertelnéj trwogi przed rzezaniem samym, czyli jak chce «Ojczyzna» przed samym aktem religijnym; chodzi tu tylko o poprzednie znieczulenie zwierzęcia, — na co większa połowa rabinów najświetlejszych, a nawet i rabin wiedeński, zupełnie się zgadza. Czyż i ci rabini mają być wrogami religii?

Łatwo to rzucać klątwy od zielonego stolika na wszystkich przeciwników rytualnego rzezania bydła; łatwo to zarzucać im zacofanie, nietolerancyją a nawet antysemityzm, a z drugiéj strony wychwalać ten rytuał jako najhumanitarniejszy sposób uśmiercania. Mimo że widok uśmiercania bydła sprawia na mnie najprzykrzejsze wrażenie, musiałem z obowiązku zdania sprawy naocznie przekonać się w rzeźni tutejszéj, o ile przy takim rytualnym rzezaniu zachowywane bywają względy ludzkości.

Było to w lipcu w niedzielę około godziny 10 rano. W całym obrębie rzeźni publicznéj ani jednego nadzorcy, ani jednego tak zwanego organu kontrolującego miejskiego. Kilku tylko młodych chłopaków pomocników rzeźniczych krzątało się około przygotowania do rytualnego rzezania bydła, wpuszczonego jeszcze dnia poprzedniego wokół rzeźni. Bydło uwiązane u otwartych drzwi osobnych cel rzeźni musiało długo patrzyć na zawieszone na windach już oprawione t. j. odarte ze skóry trupy swych towarzyszy niedoli. Skóry jeszcze ciepłe leżały na kupie u samych drzwi a krew gorąca parowała na brukowanéj podłodze. — Sumiennie zaręczam, że jeszcze nigdy nie widziałem ani nawet przypuszczałem, aby zwierzę tak nieinteligentne, jak wół, mogło być przejęte tak wielką trwogą śmierci na widok takich okropności. — Zwierzęta te o takiéj sile fizycznéj stały prawie bezwładne, a tylko wszystkie członki drgały u nich kurczowo,

tak, że się na nogach ledwie utrzymać zdołały. Podobne drganie, wstrząsające momentalnie całym organizmem widziałem tylko u ludzi chorych na zimną febrę. — Lada donioślejszy głos, lada stuknięcie pachołków rzeźnickich wprawiało je jakby prądem elektrycznym w stan takiego drgania. Oczy szeroko rozwarte zdawały się nic nie widzieć w najbliższym otoczeniu. Słaby od czasu do czasu przeciągły ryk zdawał się prosić o skrócenie męczarni. Gdy parobczak odwiązał z nich jednego, aby go wprowadzić do celi, gdzie już kilka powalonych i skrępowanych leżało, wół za lekkim dotknięciem się ręki chłopaka padł na przednie kolana; te bowiem mimowoli załamały się pod nim ze strachu. — Podźwignięty kilku uderzeniami sznura, prowadzony za róg jedną ręką słabego chłopaka, któregoby mógł jednym pchnięciem rozbić w kawałki, wół silny powlókł się jak baranek potulny na chwiejnych nogach do celi, gdzie tenżesam chłopak jednym pociągnięciem zamotanego o nogi cienkiego sznurka, powalił go o ziemię. Łoskot upadającego bezwładnego kolosu o bruk kamienny wprawił leżące już woły w takie drganie, że prawie odskakiwały od podłogi. Głowy ich spoczywające na krwi skrzepłéj, oczy szeroko rozwarte, słaby od czasu do czasu ryk, jakby podziemny, oto stan, w którym zwierzęta te pozostawać muszą, dzięki formalnościom rytualnym, przez czas bardzo długi. W ten sposób arcy-humanitarny, gdy już położą około 12 wołów, dają znać szechterowi, który z flegmą i powagą odpowiednią wysokiemu urzędowi swemu zwolna przystępuje do pierwszego i zadaje mu jednym cięciem koszernego noża głęboką ranę. Odór krwi buchającéj z rany wprawia drugie woły w przeciągły ryk i szamotanie się w celu uwolnienia nóg z krępów. Zwolna przystępuje szechter do drugiego, a dla braku miejsca w ciasnéj celi, depce po żywych jeszcze wołach.

Wreszcie rytuałowi stało się zadość; — lecz cóż na to ludzkość?

Przypatrzmy się teraz bliżéj, czy *prawodawstwo talmudu* wymaga koniecznie takiego rytuału i czy go wyraźnie przepisuje. Przypatrzmy się odnośnéj księdze talmudowéj «Chulin» (w dziale Kadoszym), obejmującéj prawidła o zarzynaniu i pokarmach.

W I-éj ks. Mojżesza 32, znajdujemy opowieść, iż patryjarcha Jakób, wędrując z obczyzny do ziemi rodzinnéj, mocował się pewnéj nocy z aniołem, który dotknął się jego stawu biodrowego, tak że ten wywichnął się. Z tego powodu — dodaje

mit biblijny — synowie Izraela nie pożywają «gid-hanasza» (żyły biodrowéj) do dziś dnia.

W części prawodawczéj biblii, pomiędzy zakazami spożywczymi różnych gatunków zwierząt, ptaków, ryb i t. d, powiedziane jest: „*Newele* (padliny) i *terefa* (zadraśniętego) *nie będziecie pożywali*"; w innym miejscu: „*A mięsa z znalezionego w polu zadraśniętego zwierzęcia nie będziecie zajadali — psom je wyrzucicie*".

Co do sposobu zabijania bydła i ptaków na spożycie, nie ma nigdzie wprost zakazu, ale mowa jest wszędzie przy ofiarach i t. p. o zarzynaniu (szechita — zewicha). Zdaje się jednak, iż nie było to jedyną formą uprawnioną, gdyż znajdujemy w biblii wskazówki, że i myśliwstwo, a więc pożywanie mięsa z zabitego na polowaniu zwierzęcia, było u izraelitów w użyciu.

Wreszcie w trzech miejscach, przy mowie o ofiarach z pierwocin, znajdujemy zalecenie: „*A nie będziesz gotował jagnięcia w mleku jego matki*". Zakaz to czysto humanitarnéj natury, jak wiele innych żyjących jak np.: «nie będziesz wyjmował z gniazda ptasiego matki, czuwającéj nad swymi pisklętami», «nie będziesz okiełznywał wołu podczas jego młócenia», «gdy zoczysz wołu lub osła swego bliźniego upadającego pod ciężarem, pomóż mu!» i t. p.

Widzimy tu zdania i przepisy tchnące najwyższą ludzkością, lecz nie widzimy wcale wyraźnego przepisu zarzynania zwierząt o takiéj sile fizycznéj bez poprzedniego ich znieczulenia, aby im śmierć uczynić mniéj bolesną, skrócić godziny trwogi śmiertelnéj.

Na czymże więc zasadza się to uporne trzymanie się żydów przy takim rytuale, który dziś w całym świecie wywołuje, nawet u samych wykształconych żydów najwyższe oburzenie?

Nieprawdą jest, jakoby wszystkie najwyższe powagi naukowe między żydami zalecały ścisłe trzymanie się takiego rytuału, lecz owszem większa połowa rabinów zgadza się na poprzednie znieczulenie zwierzęcia, nie naruszające wcale rytuału zarzynania.

Czyż wobec równości wszystkich obywateli wobec prawa, nie mamy prawa domagać się w państwie prawnym o szanowanie uczuć większości obywateli, o usunięcie tego, co wywołuje u nas najwyższe oburzenie?

Wszak żydzi sami, z całego ogromu przepisów talmudu, wiele już uznali za nieobowiązujące, jak n. p. przepisy o zasie-

wach, ofiarach i czystości i t. d. — Dlaczegoż tylko przy rytuale rzezania trwają z takim uporem?

Mamy nadzieję, że i ten upór wkrótce już złamanym zostanie, bo niedarmo podnoszą się głosy w całym świecie cywilizowanym za usunięciem jego.

Sprawą tą zajmowały się już parlamenty, lecz nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa. Obecnie odbywa się silna agitacyja w całych Niemczech, za ostatecznym uregulowaniem sprawy rzezania bydła w drodze prawodawstwa w całym państwie na zasadzie poprzedniego znieczulenia, które w większych miastach już jest szczegółowymi przepisami nakazane. Mamy nadzieję, że wkrótce i u nas sprawa ta tak ze względów sanitarnych jak i moralnych odpowiednio ogólnemu postępowi i cywilizacyi stanowczo uregulowaną zostanie. *F. L.*

Jak należy zapobiegać wybuchowi wścieklizny u psów?

Rozporządzeniem ministeryjum spraw wewnętrznych z 26. maja 1854 (D. u. p. Nr. 132) przepisano następujące ostrożności i środki zapobiegania wybuchowi wścieklizny u psów:

§. 6. Każdy właściciel psa lub innego zwierzęcia domowego, obowiązanym jest dla ogólnego dobra mieć jak największą baczność na wybuch wścieklizny.

Środki ku zapobieżeniu wścieklizny u psów są następujące, takowych nigdy nie należy z oka spuszczać, ponieważ psy w każdéj porze roku wściekliźnie podlegają.

1. Psy powinny mieć jeść i pić podostatkiem.

2. Nie należy im dawać, szczególniéj w lecie, zgniłéj lub śmierdzącéj krwi, mięsa, tłuszczu lub podobnego pożywienia.

3. Chleb, który im się daje, nie powinien być ani niewypieczony, ani ciepły, ani téż spleśniały. Bardzo im służy chleb solony.

4. Pożywienie nienaturalne, mianowicie korzenne, tudzież pożywienie potraw gorących, szkodliwe jest dla psów.

Kości zaś są pożywieniem dla nich potrzebnym.

5. Należy psy zawsze utrzymywać czysto, starannie ich czesać, czyścić i myć. Psy kudłate należy przynajmniéj dwa razy na rok postrzygać.

6. W lecie należy je często w wodzie pławić.

7. Budy ich (psiarnie) należy często czyścić i czystą słomą wyścielać.

8. W zimie należy psy w budach dobrze słomą zaopatrzonych strzec od zimna, wiatru i mokra, i dostarczać im zawsze świeżéj wody, na co w czasie ciężkiéj zimy tym więcéj zważać potrzeba, ile że woda do picia łatwo zamarza.

9. Szkodzi psom, jeżeli długi czas leżą pod gorącym piecem lub obok takowego, lub blisko ognia, albo też wystawione wprost na promienie słońca.

10. W lecie potrzebują szczególniéj psy czystéj i świeżéj wody. W tym czasie starać się należy zatym o to, ażeby zawsze dostatecznie pić miały.

11. Nie trzeba psów drażnić ze swawoli, ani je też szczuć, albo im też w piciu przeszkadzać.

Jeżeli kto w skutek draźnienia lub szczucia psów zostanie uszkodzonym, winowajca podlega karze, ustanowionéj w §. 392 ustawy karnéj.

12. Psom w czasie grzania się należy wcześnie dać sposobność, aby się sparzyły.

13. Nie trzeba nigdy na dłuższy czas puszczać psów bez dozoru dlatego, iż wtedy mają sposobność kąsać się z innymi psami, przez co stają się złymi i nabierają chęci kąsania, tudzież pożerają z głodu i pragnienia rzeczy szkodliwe, szczególniéj zaś dlatego, iż właściciel nie jest w stanie uważać na psa swojego.

14. Psy złe i gryźliwe należy tam, gdzie są potrzebne, trzymać na uwiązaniu, w ogólności zaś należy strzec je i trzymać, ażeby nikt od nich szkody nie doznał. Za zaniedbanie téj ostrożności następuje kara wyrzeczona w §. 391 ustawy karnéj.

Odezwa do Szanownych Pań i Gospodyń!

Bardzo rozpowszechniony jest zwyczaj **zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych**. Ryby, zanim się dostaną do kuchni i padną ofiarą noża, są okrutnie dręczone odjęciem im wszelkich warunków życia w czasie przewozu na targi i podczas sprzedaży, tudzież wieszaniem ich żywcem na sznurki lub druty i trzymaniem ich w tym stanie przez dłuższy przeciąg czasu. A cóż dopiero dzieje się w kuchniach? Kuchnie nasze — to istne zakłady dręczenia zwierząt, którego zbyt często dopuszczają się bezkarnie sługi nasze. Tutaj np. ryby wśród ciągłych objawów życia, rozprówane bywają tępym nożem i krajane w kawałki; żywym jeszcze rybom wydziera się wnętrzności i zdejmuje z nich łuskę.

Temu dzikiemu barbarzyństwu przyglądamy się corocznie przed świętami Bożego Narodzenia; przyglądają mu się i nasze dzieci, bawiąc się nieraz komicznymi podrygami ginącego zwierzęcia, które Bóg nam na użytek przeznaczył, a które także czuje i cierpi! Zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych odbywa, tośmy obojętni, a może nawet bawimy się męką biednego zwierzęcia!

Należy jednak pamiętać i to, **że ryby w jakikolwiek**

sposób dręczone i męczone stają się dla nas, którzy je spożywamy **prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób,** czego niejeden z nas ani się domyśla i spodziewa.

Nietylko ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie nasze należy ryby jak najspiesznićj zabijać, a to przez przebicie kości pacierzowéj lub oddzielenie jéj od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, poczym dla łatwiejszego zdjęcia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 5 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie kipiącą.

Odzywamy się zatym do wszystkich ludzi dobréj woli, a przedewszystkim do Szanownych Pań i Gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim, i ściśle baczyły, jak sługi obchodzą się z zwierzętami, jakoteż aby surowo karciły wszelkie barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt, pomne wzniosłych słów poety:

„Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,
A więc go nie męcz, jak zacięty wróg
Jeżeli pragniesz, by twe pożywienie
Za każdym razem błogosławił Bóg“.

Z Wydziału krak. Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

Kalendarz myśliwski.

W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, ptactwo błotne i wodne, wreszcie na lisy.

Zakazane jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy.

Łanie, kozy, cielęta i spiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewie są ochraniane przez cały rok. Nie wolno nań ani polować, ani ich łowić lub zabijać.

PAMIĘTAJCIE O PTASZKACH!

Zima nadeszła — pora ciężka nietylko dla ludzkości, ale także dla innych stworzeń, przedewszystkim ptaków. Pamiętajcie o nich i urządzajcie dla nich żerowiska po ogrodach, sadach, gankach i balkonach. Pożyteczne ptaszki odwdzięczą się wam za to w lecie miłym śpiewem i niszczeniem szkodliwego robactwa.

Redakcyją numeru zamknięto 25. listopada 1889.

Nakładem krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.